

Boska

TROSKA

Wspólne

dzieło zgromadzeń zajmujących się wychowaniem



RADOŚĆ BYCIA DZIECKIEM BOŻYM

„Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy” (J 3, 1) – tymi słowami św. Jan wzywa nas, by, przyglądając się, na nowo rozradować się darem Bożego dzieciństwa. Okazją ku temu może być Dzień Dziecka.

o **S. Eliza Włodyka**

michalitka, wieloletnia wychowawczyni i nauczycielka w przedszkolu

Zarówno rodziny, jak i przedszkola zabiegają o to, by był to dla dzieci dzień szczególnej radości. Wysilamy się więc, by maluchy jeszcze mocniej odczuły, że są kochane, wyjątkowe i po prostu nasze. To bardzo ważne, ale chyba pośród tych wszystkich atrakcji, gdzieś na bok schodzi prawda, że są też dziećmi Boga i On nie tylko pierwszego czerwca robi wszystko, by odczuły Jego miłość.

Z pewnością samo opowiadanie o miłości Boga nie sprawi, że poczują się Jego dziećmi. Dla nich wyznacznikiem miłości pozostają zawsze rodzice. To przez nich czują się kochane i obdarowywane. I nieraz mylnie może się wydawać, że aby dziecku sprawić radość, trzeba mu włożyć do rąk upominek spełniający jego komercyjne marzenia. Ale tak naprawdę największą radość dziecko przeżywa, doświadczając bliskości, obecności i miłości osób dla niego znaczących. A co daje mu Pan Bóg?

Ano dał mu rodziców zdolnych do miłości i poświęceń, a wraz z nimi cały

świat. To oczywiście zbyt ogólne stwierdzenie, ale przecież również gratis dostaliśmy całe życie, by dzień po dniu, kawałek po kawałku, odkrywać te Boże prezenty. Pobawmy się więc z dziećmi w odkrywców Bożych darów i uczmy się wraz z nimi za wszystko dziękować. Powiedzmy też wyraźnie dzieciom: Ja, twój silny tatuś, potrafię wkręcić żarówkę, ale nie umiem zaświecić stońca, naprawię cieknący kran, ale nie mogę sprawić, by przestał padać deszcz. Ja, twoja kochana mamusia, mogę zrobić piękny makijaż, ale wymalować motyla ani kwiatów nie potrafię. To wszystko i wiele innych rzeczy może tylko Bóg.

Ponadto dziecko, widząc rodziców stających przed Bogiem z ufnością, zabiegających o częsty z Nim kontakt, nie na zasadzie przykrego obowiązku czy tradycji z dziada pradziada, ale z potrzeby serca, zacznie odkrywać Jego miłość do siebie. A stąd już krótka droga do radości, bo ludzie kochani czują się szczęśliwi. ☺





JEŚLI NIE STANIECIE SIĘ JAK DZIECI...

W relacjach międzyludzkich dorośli często starają się dobrze wypaść, zrobić wrażenie, odpowiednio się zachować – czy jak to się mówi – „nie strzelić gąfy”. Prawie zawsze wiąże się to z udawaniem i graniem kogoś innego przed drugą osobą.

◉ *Ks. Danusz Konopka*

kapłan diecezji etckiej, doktorant pedagogiki KUL, z wykształcenia teolog i pedagog, od kilku lat katechizuje dzieci, także w przedszkolu

Niestety, nie zawsze nam, dorosłym, to wychodzi i może się zdarzyć, że nasze wysiłki staną się bezowocne, a nawet bezsensowne. Podobnie rzecz się ma z modlitwą. Dorosły człowiek stara się właściwie zachować na modlitwie, niczego nie pominać, pięknie wypo-

wiedzieć wyuczone formuły, a tak naprawdę nie powiedzieć nic Bogu. Co najgorsze, w modlitwie nie chodzi tylko i wyłącznie o mówienie, ale istotne jest także słuchanie, a z tym dorośli mają największy problem.

Kiedy się zastanowimy i popatrzymy na naszą relację wobec drugiego człowieka i wobec Boga, możemy stwierdzić, że nie jesteśmy naturalni, nie jesteśmy sobą. Jakie jest na to lekarstwo? Popatrzeć na dziecko, na jego prostotę, spontaniczność i wrażliwość. Nie jest to proste, oczywiście,

ale warto spróbować „dzieckiem stać się na nowo”.

Skąd u dziecka taka prostota, naturalność? Otóż można powiedzieć, że dziecko nie weszło jeszcze w ramy otaczającego go środowiska,



zależności i układów, które wiążą i nie pozwalają nam, dorosłym, „być sobą”. Dziecko mówi to, co myśli, nie zważając na konsekwencje. Spędza czas z tymi, z którymi chce, a nie szuka dla siebie korzyści – nie odgrywa żadnych ról i nie zakłada żadnej maski, żeby coś ugrać.

Na modlitwie dziecko mówi, a nawet bardziej rozmawia z Bogiem (oczywiście, jeśli właściwie wytworzy się w nim relacja osobowa przez działanie rodziców i katechetów). Wie doskonale, że o wszystkim może powiedzieć i niczego nie musi ukrywać. Modlitwa płynie prosto z serca i wcale nie musi być zamknięta w jakichś formułach. Dziecku łatwiej o spontaniczność w modlitwie. To, co płynie z serca, jest proste i zrozumiałe, a zarazem piękne, bo wyraża ogromne zaufanie i przywiązanie do Boga.

Prostota dziecka powinna być dla każdego z nas, dorosłych, przykładem do naśladowania i to nie tylko w modlitwie, ale także w relacjach z drugim człowiekiem. Myślę, że może to być sposób, aby świat współczesny zmienił się na lepsze, stał się bardziej uczciwy i wrażliwy. Stańmy się jak dzieci...!, które są – jak twierdził bł. Edmund Bojanowski – „...niewinne, a zatem szczere, otwarte, czyli charakterem ich jest prostota, wyjawianie się zupełnie na zewnątrz tym, czym są wewnątrz, u nich nie ma więcej formy niż treści, ale zupełna równowaga obojga nie ma pozorów. Co w sercu to na ustach”. ☺



W JAKI SPOSÓB NAUCZYĆ dzieci modlitwy?

☉ *Agnieszka i Tomasz Czaplowie*

mama – nauczyciel, tata – kustosz muzeum,
rodzice Stasia i Antosia

Przez przykład. Nie ma lepszego sposobu, co odkrywamy nieustannie, obserwując naszych synów.

Dzieci z chęcią podążają za tym, co odczytują jako autentyczne. Jeśli mamy im szansę na to, by zauważyły, że nasza więź z Panem Bogiem ma charakter osobowy, że powierzymy Mu – jako rodzice, małżonkowie – najważniejsze sprawy, to i one w podobny sposób złączą funkcjonować. Zdarza się, że maluch usilnie chce przeszkodzić w przebiegu modlitwy. Ale w takich sytuacjach – paradoksalnie – można wiele zyskać, zawierając Panu Bogu trud wychowania, prosząc Go o wsparcie w wykonywaniu zadań mamy i taty. Dziecko, obserwując taką postawę rodzica, nabiera przekonania, że człowiek przy pomocy Pana Boga – choć słaby – staje się silniejszy.

O co się troszczymy na co dzień w naszym domu?

- Staramy się, by modlitwa była rozmową z Panem Bogiem – rano prosimy o wsparcie w tym, co nas czeka w ciągu dnia, wieczorem – dziękujemy za opiekę, przepraszając za to, co mogło zranić innych.

- Pamiętamy o modlitwie przed posiłkiem – czasem wspólnie coś śpiewamy, innym razem wypowiadamy same słowa modlitwy.

- Staramy się, by mimo pośpiechu – zwłaszcza porannego – choć krótki moment poświęcić Panu Bogu.

- Nasi synowie bardzo lubią, gdy modlitwie towarzyszą pieśni. Bierzemy więc na tym, co starszy syn zna z przedszkola, czasem wspólnie uczymy się czegoś nowego.

Ze zdumieniem odkryliśmy kiedyś, że dziecko potrafi wychwycić – intuicyjnie – istotę relacji z Panem Bogiem. Starszy syn – jako dwulatek – któregoś wieczoru tuż przed snaniem pożegnał się z nami, mówiąc: „Pa, pa mamusiu, pa tatusiu”, po czym odwrócił się w stronę krzyża ze słowami: „Pa, pa Panie Jezui! Do jutra! Doblejnocki!”.

Osobowa relacja, wyniesiona z domu, może się stać fundamentem, na którym dziecko będzie budowało swoją dojrzałą wiarę chrześcijańską. ☺





CZY UCZYMY NASZE DZIECI WDZIĘCZNOŚCI?

„Nauczcie dzieci wdzięczności – bo ona miarą zacności, uczciwości człowieka. Bez niej ani miłości, ani sprawiedliwości, szlachetności – tylko chłód i pycha”. Tak pisała przed wielu laty Marcelina Darowska, założycielka niepokalanek.

© *S. Laurencja*
(*Aleksandra Jażdżyk*)

niepokalanek, z wykształcenia pedagog

Wśród wielu wartości, jakie chcemy, by dziecko przejęło i jakie są dla nas ważne – pojawiały się na przelocie lat następujące: uprzejmość i dobre zachowanie, rzetelność i sumienność w pracy, tolerancja dla ludzi o innym światopoglądzie, siła przebicia, oszczędność, nieustanne

poszerzanie horyzontów, dobieranie odpowiednich przyjaciół i prowadzenie zdrowego trybu życia.

Zastanawiające jednak jest to, że chociaż tak bardzo rodzicom zależy na zapewnieniu tego, co najlepsze swoim pociechom, to jakoś w wyżej wymienianych bardzo istotnych aspektach życia dorosłego... zabrakło prostej wdzięczności.

Może spowodowane jest to panoszącą się wszędzie i pełną zaborczo we wszelkie możliwe instytucje zasadą życiową „należy-mi-się”.

Może zwyczajnie rodzice nie otrzymali w swoich domach lekcji wdzięczności. Szkoda. Wdzięczność jest jak każdy mięsień w organizmie – należy go modelować, ćwiczyć, pracować nad nim. Nie trzeba być światowej sławy uczonym, by stwierdzić, że warto uczyć dzieci wdzięczności. Popatrzmy dla zobrazowania tego na relację rodzic – dziecko. Męczący dla każdego rodzica jest zapewne moment, gdy dziecko wciąż o coś nowego prosi, gdy znowu i znowu ciągnie rodzica za rękaw (czytaj



ĘCZNOŚCI?

– portfel) celem kolejnego zakupu, kolejnego hitowego ubrania, kolejnej lalki NIEZBĘDNEJ DO ŻYCIA, BEZ KTÓREJ ŚWIAT SIĘ ZAWALI. Aż biednemu rodzicowi odechciewa się wychodzić do miasta (nawet kobiecie, co dziwne!) i kupować cokolwiek. I tak... biedne dziecko musi zadowolić się starymi lalkami, niemodnymi już ubraniami, wcale-niehitoowymi wynalazkami techniki...

I dla kontrastu inna sytu-

acja. Dziecko, chociaż jeszcze małe – wie, że nie ma pieniędzy i ma świadomość ABSOLUTNEJ ZALEŻNOŚCI OD RODZICA. Nawet nie celowo obiera sobie taktykę (aż dziwnie brzmi to słowo w przypadku malucha... ale dla przykładu można o to się pokusić), że będzie dziękować, nie prosić. Czy nie przyjemniej iść z takim dzieckiem ulicą i zamiast słuchać kolejnych roszczeń i próśb oscylujących na granicy żądań i wymagań – słuchać miłych zwrotów kierowanych do rodzica, pełnych wdzięczności? O, jak przyjemniej wtedy robi się rodzicowi na sercu. Aż sam sugeruje potomkowi skręcenie do wybranego sklepu i zakup... To tylko humorystyczne podejście do sprawy. Patrząc jednak nieco poważniej i do tego postępując się wynikami badań z Kalifornii i innych światowych uniwersytetów, stwierdzić należy za badaczami, iż im kto jest bardziej wdzięczny – tym więcej doświadcza szczęścia. Czy nie przedziwne? Dzieci, które potrafią być wdzięczne za wiele różnych rzeczy, mają lepsze perspektywy na życie i więcej satysfakcji w porównaniu z tymi, które

tej wdzięczności okazywać nie potrafią.

I jeszcze kilka wyników badań – osoby potrafiące często dziękować i doceniać piękno natury oraz zalety innych są o wiele silniejsze psychicznie, mniej skłonne do depresji, zazdrości i nienawiści i bardziej pozytywnie patrzą na świat. Nastolatki zaś, które utożsamiały szczęście z materializmem, znacznie częściej doświadczały depresji i były pesymistami. Materializm zatem – jak wyraźnie widać – zabija wdzięczność, rodzi ludzi pesymistycznych i zawistnych oraz takich, którzy nie potrafią dostrzec wokół siebie szczęścia.

Tyle uniwersyteckie eksperymenty. Jedno jest pewne – nie jest łatwo wyuczyć dziecko wdzięczności, jeżeli nie umie się samemu dziękować. Jeżeli chcemy, by nasze dzieci pełne były dobroci, szacunku i wyrozumiałości oraz – co za tym w logicznej kolejności idzie – wdzięczności, powinniśmy sami ją mieć. Jeżeli zaś jest ona nam obca... nie dziwny się, że i dziecko będzie na nią wyjątkowo odporne.

Dzieci uczą się bardzo szybko, jak każdy z nas doskonale wie. 🍎

JEŻELI CHCESZ, BY TWÓJ DOM BYŁ PELEN WDZIĘCZNOŚCI SAM O TO ZADBAJ... A ZOBACZYSZ, JAK WYKIEŁKUJE ONA I WYROŚNIE... I PRZYNIESIE PRZEPIĘKNY OWOC.



- ♥ Pamiętaj o ważnych słowach (proszę, przepraszam, dziękuję).
- ♥ Nalegaj na podziękowania (choćaby laurka lub własnoręcznie wykonany przez dziecko rysunek... niby małe, ale istotne).
- ♥ Doceniaj drobniutki (rozmawiaj o nich z dzieckiem, sam za nie dziękuj Panu Bogu, innym ludziom i samemu dziecku... w końcu gdzie powinno się ono tej wdzięczności uczyć).
- ♥ Nagradzaj mądrze (nie zawsze to ma być nagroda materialna... a przytulenie, wspólne wyjście).
- ♥ Rozmawiaj, tłumacz.
- ♥ Czyńcie z dzieckiem razem DOBRO... bo ono powraca.



QUO VADIS?

– dlaczego cyberdzieciństwo zaczyna się od kotłuski?



Coraz częściej współczesne dziecko już od najwcześniejszych miesięcy życia bawi się elektronicznymi gadżetami, w wieku kilku lat jest już doświadczonym internautą, a często nawet początkującym blogerem.

Dr Donata Bis

Katolicki Uniwersytet Lubelski
Jana Pawła II

Bardzo szybko staje się prekursorem określonej marki tabletu/smartfona, do której mimowolnie przyzwyczajają się, doskonale swoje umiejętności poruszania się w świecie cyberprzestrzeni, przy czym szybko odróżnia i wartościuje marki. W Szwajcarii przeprowadzono eksperyment, w którym uczestniczyły kobiety w stanie

ciążym, które słuchały melodii, haseł i dzwonek odnoszących się do konkretnych marek produktów. Wyniki były zaskakujące – okazało się, że po narodzeniu aż 77 proc. noworodków reagowało na reklamowe dźwięki odtwarzane im w okresie płodowym.

Wykorzystując wyniki powyższych badań, producenci branży teleinformatycznej Samsung i motoryzacyjnej Toyota postanowili wychowywać sobie własnych konsumentów za pomocą tabletów (Samsung Galaxy Tab 3.0) i serii

samochodów (model Scian) przeznaczonych dla dzieci. Mali konsumenci mogą je na różnorodne sposoby – wersje papierowe i elektroniczne – własnoręcznie projektować, animować, kolorować i dostosowywać do możliwości i potrzeb (nieważne, że nie umieją czytać poleceń – bo dla producenta ważny jest zysk, a skoro potrafią mimowolnie przesunąć palcem, to sobie radzą – można powiedzieć, że takie formy rozwijają wtórny analfabetyzm). Dodatkowo marketerzy przedłużają czas



poprzez różne quizy, zabawy, konkursy oraz seriale animowane emitowane w regularnych odstępach. Warunkowaniu zachowań dziecka służy reklama specyficzna (konkretnego produktu marki) oraz niespecyficzna (służąca podtrzymaniu kontaktu dziecka z marką oraz pozytywnemu nastawieniu emocjonalnemu do produktu). W podobny sposób funkcjonują firmy reklamujące tablety i smartfony, których atrakcyjność wizualna i zawartość oprogramowania i specjalny sklep z aplikacjami, w którym znajdziemy tylko programy przeznaczone dla dzieci, w naturalny sposób oddziałują na dzieci, które stają się wśród rodziców ambasadorami ich marek, a będąc osobami dorosłymi z dużym prawdopodobieństwem będą użytkownikami właśnie tych marek, z których produktami wzrastali.

Obecne pokolenie dzieci określa się mianem cyberdzieci, pokoleniem tabletowym, które w proces poznawczy angażuje głównie wzrok, co może spowodować obniżenie czułości pozostałych zmysłów. Dotyk jest ograni-

czony – dziecko nie dotyka niczego poza gładką powierzchnią szklanego ekranu, słuch ograniczany jest do monotonna dźwięków płynących z jednego źródła, a węch, smak, zmysł równowagi są w zasadzie w stanie „uśpienia”. Cyberdziecko wykazuje mniej cierpliwości, ponieważ otrzymuje wszystko „już, natychmiast, teraz” za jednym dotknięciem palca (symboliczne odniesienie do czarodziejskiej różdżki). W efekcie najnowsze technologie poszerzają i przeobrażają przestrzeń życia dziecka, które żyje w symbiozie ze swoim tabletem/smartfonem i traktuje go jako „dopełnienie – część siebie”. Ale czy o takie zubożenie emocjonalnie dzieciństwo nam chodzi? Gdzie to quasi-medialne wychowanie nas zaprowadzi? Niech odpowiedź będzie skłaniające do refleksji przesłanie fizyka Maxa Pianka: „Nowa prawda naukowa nie wskutek tego triumfuje, że uznali ją jej przeciwnicy, że ujrzeni światło, lecz dlatego, że jej przeciwnicy w końcu wymierają i wyrasta nowe pokolenie już dobrze z nią obeznane”.²

RODZICU

Musimy nauczyć się mądrze żyć i odczytywać tę podwójną rzeczywistość realną i wirtualną, aby móc wychowywać młode pokolenie, które przedkłada wartość osobową „być” nad konsumpcyjne potrzeby „mieć”. To jest zadanie rozłożone w czasie – a że wychowanie jest procesem wieloetapowym i trwającym całe życie, dlatego życzyć wytrwałości i odwagi w prowadzeniu dziecka, jako osoby do osiągnięcia pełni człowieczeństwa.



Jak nauczyć dziecko obowiązków domowych?

- * Wyjaśnij, że dom jest wspólnym miejscem zamieszkania wszystkich członków rodziny i dlatego każdy z nich powinien troszczyć się o niego.
- * Zadbaj o podział obowiązków między domownikami.
- * Rozdzielaj je stosownie do wieku i możliwości.
- * Stopnij trudność obowiązków, np. zaczynając od odkładania zabawek na swoje miejsce, odnoszenia naczyń po posiłku, ścierania kurzu itd.
- * Zadbaj o praktyczny pokaz dziecku wykonania danej czynności.
- * Wymagaj dokładności i systematyczności, nie pozwalaj na wykonywanie obowiązków raz na jakiś czas, nie wyręczaj z ich wykonywania.
- * Gdy dziecko zaniedbuje obowiązek, porozmawiaj z nim na ten temat. Powiedz, że jeśli nie będzie go wypełniało, będzie musiało ponieść konkretne konsekwencje (określ wcześniej, jakie).
- * Pamiętaj o pochwałach za każdy, nawet mały, sukces!

s. Edyta Piekarcz



Św. Maria D. Mazzarello (1837-1881)

WYCHOWAWCZYNI Z GŁĘBI DUCHA!

Czy Duch Święty może nam pomóc w wychowaniu? Czy stając w obliczu trudności jako rodzic/wychowawca proszę Go o pomoc? Jak często świadomie korzystam z Jego darów? Jakie owoce wydaje moje życie w Duchu Świętym? Poszukajmy inspiracji w doświadczeniu św. Marii Mazzarello.


Jej modlitwa nie była oderwana od życia. Mówiła: „Prawdziwa pobożność polega na spełnianiu wszystkich obowiązków w odpowiednim czasie i miejscu i tylko z miłości do Boga”. Realizm ks. Bosko: „Chodźcie nogami po ziemi, ale sercem przebywajcie w niebie” Maria przeżywała od dzieciństwa. Mając 17 lat, na spotkaniu grupy Córek Niepokalanej, wyznała, budząc zdumienie: „Przez kwadrans nie myślałam o Bogu”. Jak to możliwe, aby pracując ciężko w winnicy myślała wciąż o Bogu? Ona nie tylko myślała, ale żyła w Jego obecności wśród codziennych zmagania.

Każdy z nas może ćwiczyć serce w otwieraniu się na działanie Ducha Świętego. Pomocą mogą być akty strzeliste kierujące serca do Boga. Rada świętej: „Ucz się języków świata, ale także rozmowy duszy z Bogiem”. To

przecież Duch Święty modli się w nas, gdy my nie potrafimy. Często pytała wychowanki „Czy kochacie Jezusa całym sercem? Bądźcie nadal wesote i kochajcie Jezusa”.

Maria w wieku 23 lat zaraziła się tyfusem, opiekując się krewnymi. Prosiła Pana o światło. Przyjaciółka wspomina jej słowa: „Nie mogę już pracować w winnicy. Czy nie mogłybyśmy się nauczyć krawiectwa? Mogłybyśmy zbierać dziewczęta, uczyć je szycia, a przy tym kierować do poznania i kochania Boga. Już teraz zróbmy intencję, że każdy ścieg będzie aktem miłości Boga?”. To otwartość na Ducha Świętego popchnęła ją do takich decyzji.

Jakie działania powinniśmy podjąć, aby wychowankowie poznawali Boga? On jest zawsze obecny! Kocha i działa! A my? Czy jesteśmy obecni wobec Niego? Czy dajemy Mu czas i miejsce w życiu?

Poczujmy się zaproszeni, by pójść śladami św. Marii Dominiki, kobiety otwartej na Ducha Świętego, która odkryła, że bardziej trzeba być świadkiem niż nauczycielem. 

Refleksje na podstawie: G. Battista Lemoyne, „Maria Dominika Mazzarello - Proiectwo życia”, Instytut CMW, Rzym 1996



Fot. Archiwum FMA

Nie unikajmy prostych odpowiedzi na TRUDNE PYTANIA

Dodatek do pisma Don Bosco

Wydawca: Towarzystwo Salezjańskie Inspektoriat Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

Dodatek powstaje dzięki współpracy zgrupowań:
 – Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanej Poczętej (służebniczki debickie),
 – Zgromadzenia Sióstr św. Michała Archanioła (michalitki),
 – Zgromadzenia Sióstr Niepokalanej Poczęcia Najświętszej Marii Panny (niepokalanki),
 – Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki (salezjanki),
 – Towarzystwa św. Franciszka Salezego (salezianie).

Zespół: Agnieszka i Tomasz Czaplowie, s. Dorota Czyżewska, s. Aleksandra Jażdżyk, s. Małgorzata Kaput, Maciej Kwaśniewski, s. Elżbieta Migut, s. Edyta Piekarczyk, ks. Adam Świta, s. Eliza Włodyka.

Zdjęcia: Fotolia, Freepik,

Rysunki do kolorowania: s. Józefa Polek.

Dusza człowieka jest stara czy młoda?

Nasza dusza jest nieśmiertelna, co oznacza, że nie jest stara ani młoda. Jest wyjątkowa. Kiedy czynimy coś złego, wtedy mamy odczucie, jakby dusza była ciężka i smutna, a kiedy czynimy coś dobrego, wtedy jest nam lekko i radośnie.


Skąd bierze się woda święcona?

Wodę święconą błogostawi Pan Bóg przez ręce i słowa kaptana. Książd wypowiedział specjalną modlitwę, prosząc Pana Boga, by uczynił wodę świętą, by każdy człowiek, pokropiony przez

nią, otrzymał wszelkie potrzebne łaski. Kiedy dotykamy, np. w kąpielnicy wody czy książd nas kropi w kościele, trzeba uczynić znak krzyża na znak, że chcę, by Pan Bóg był blisko mnie.

A Wy? Z jakimi pytaniami swoich dzieci spotaliście się i jak na nie odpowiedzieliście?

Napiszcie: redakcja@donbosco.pl

 Ks. Andrzej Jasnos, kaptan diecezji tarnowskiej, doktorant katechetyki i pedagogiki KUL, ukończył studia z zakresu pedagogiki specjalnej, członek Stowarzyszenia Pedagogów NATAN, duszpasterz wspólnoty Wiara i Światło.